Rok XIII. We Lwowie dnia 17. sierpnia 1905. Nr. 34.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Pierwsza pielgrzymka
uczniów szkół średnich z Galicyi i Bukowiny
do Rzymu.

(Ciąg dalszy).

IV.

Całe biblioteki spisano już o tych dziełach wiekopomnych i wypowiedziano tyle uwag głębokich, że zwyczajny śmiertelnik wysilałby się nadaremnie, gdyby chciał coś jeszcze dodać nowego na pochwałę tych najwznioślejszych utworów geniuszu ludzkiego. A przecież każdy miłośnik sztuki, mówiący o Rzymie, chciałby podzielić się ze słuchaczami lub czytelnikami wrażeniem, jakie na niem uczyniły freski watykańskie. I ja więc nie powstrzymam się od tego, chociaż wiem, że nie powiem nic, coby zasługiwało na uwagę znawców.

W ostatnich czasach słyszy się i czyta coraz częściej zdania, które wprost lub ubocznie zmierzają do umniejszenia wielkości Rafaela. Nie mówiąc już o tych, którzy stawiają go niżej od Michała Anioła (jak np. Julian Klaczko w cennem dziele swojem o Juliuszu II.), a których sądy mniej zadziwiają i nie są objawem nowym w dziejach estetyki, wielu usiłuje w nas wmówić, że znacznie wyżej stanęli Velazquez, Rembrandt i inni, nowsi mistrze realizmu. Krytycy, żądający od malarstwa w pierwszym rzędzie wiernego odtwarzania zjawisk, harmonii barw i „logiki światłocienia“, skłonni są do przecenienia artystów najnowszych a lekceważenia dawniejszych, którzy do innych dążyli celów i rzeczywiście niedorównywają jako koloryści niejednemu ze swoich następców. Nie odmawia się wprawdzie i Rafaelowi ogromnego talentu, owszem przyznaje mu się miejsce obok największych, ale ściągu się go z piedestału, na którem go postawiły wieki ubiegłe, równając go z innymi, którzy daleko mniej potrafili dokonać[1]). Bo przecież każdy, ktokolwiek nie zacietrzewił się w pewnych nowoczesnych poglądach estetycznych, musi zgodzić się na to, że pod względem treści duchowej i doskonałości wyrazu nie mogą się mierzyć z Rafaelem ani Meissonier, ani Monet, ani Chełmoński, ani bracia Gierymscy. A wszakże to rzeczy ważniejsze od prawdziwości barw i refleksów światła.

Najwięcej zaś tej treści, przyobleczonej w formę najpiękniejszą, znajdujemy w „stanzach“ watykańskich, a zwłaszcza w pokoju, nazwanym: „camera della segnatura“. Nie można było lepiej uzmysłowić i zestawić tego wszystkiego, czem najwięcej a słusznie zaszczyci się ludzkość, z nadziemskiem światłem wiary objawionej, — nie można było lepiej rysunkiem i barwą wypowiedzieć myśli, że Kościół ceni i otacza życzliwą opieką i sztuki piękne i prawodawstwo i nauki świeckie: w górze, na sklepieniu, wyobrażają prześliczne postacie niewieście teologię, filozofię, prawo i poezyę, pod niemi zaś widzimy na ścianach reprezentantów tych potęg duchowych. Z jednej więc strony zgromadzili się najwybitniejsi badacze i myśliciele świata pogańskiego: to „Szkoła Ateńska“. W samym środku stanęli: starzec siwobrody Platon, który, jako idealista, wskazuje palcem ku niebu i mąż w sile wieku Arystoteles, wyciągający rękę przed siebie i zdający się mówić, że podstawą filozofii musi być znajomość faktów i zjawisk świata realnego. Obok nich stoją lub siedzą, w grupach, jak najdoskonalej obmyślanych, poprzednicy i zwolennicy każdego z tych dwóch największych, Pitagoras, spisujący swoją naukę o harmonii jako istocie wszech rzeczy, po nad nim Arab Averrhoes; dalej siedzi samotny, pisząc, Heraklit, którego poglądy zbyt trudne są do zrozumienia (według niego niema nic istniejącego trwale, jest tylko ciągłe stawanie się) i który dlatego nie

[1]) Tak np. pisze pan Witkiewicz w broszurze p. n. „Aleksander Gierymski“ (Lwów — Warszawa. 1903. Str. 183): »Są wielkie talenty, umierające młodo, które nie wykazały wszystkiego, do czego są zdolne i wobec dzieła, których (sic) powstaje w umyśle widza całe mnóstwo przypuszczeń co do dalszego ich rozwoju. Patrząc na twórczość Rafaela, na obrazy Regnaulta lub Maksa Gierymskiego, doznaje się wrażenia takiego, jak kiedy chmura zalegnie Tatry i widać tylko wspinające się w jej gęstwę, potężne przyczoła gór, których linie wskazują, gdzieś daleko i wysoko, ukryty zbieżny punkt szczytu. Widząc jakość i zakres ich twórczości, tę podstawę rozwoju, przeciętego nagle przez śmierć, wyprowadza się wszystkie konsekwencye z tego, co ta podstawa znamionuje i z podziwem i czcią wyobraża się ten idealny szczyt, do którego mogliby dosiądź, gdyby nie ogarnęła ich chmura«. A więc Rafael nie doszedł jeszcze do szczytu, podobnie jak Maks Gierymski!

skupił w około siebie gromady uczniów; obok niego stoi Anaksagoras, który pierwszy powiedział, że „rozum wszystko urządził", ale nie rozwinął tej wielkiej prawdy i nie założył szkoły filozoficznej. Sam także wyciągnął się na stopniach Dyogenes, który twierdził, że mędrzec staje się tem bardziej podobnym do bogów, im mniej potrzebuje, który też nie czuje potrzeby żadnego towarzystwa. Wyżej zaś rozmawia Sokrates żywo, według swego zwyczaju, z pięciu uczniami, między którymi rozpoznajemy Alcybiadesa, Eschinesa i Ksenofonta. Na dole umieszczeni są badacze w zakresie matematyki (Archimedes), geografii (Ptolomeusz) i astronomii (Zoroaster), — te bowiem umiejętności przysposabiają dopiero umysł do filozofii. Już ten rozkład grup i kompozycya całości budzą podziwienie dla geniuszu Rafaela. A przytem każda z tych postaci odznacza się charakterystyką indywidualną, pełną życia i prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika Kościelna.

Walka przeciw nierozerwalności małżeństwa. — Jakie są powody owej walki? — Kto winien, że tego rodzaju zamiary rodzą się coraz częściej w przewróconych głowach? — Dyskusya szkolna w radzie miejskiej w Krakowie. — Plany masoneryi we Francyi i liberałów u nas. — Kongres »wolnej myśli« w Paryżu. — O i u nas wielu nie byłoby od tego! — Voltaire i Rosseau w Panteonie. — Już rząd francuski zaczyna sprzedawać fundacye narodowe w Rzymie. — List arcybiskupa z Bordeaux w sprawie organizacyi katolików francuskich. — Biskup Siedmiogrodu Mgr. hr. Mailath przeciwko obecnym zamieszkom we Węgrzech; i głos Piusa X gromiący takowe. — Śmierć dziedzicznego chorążego św. Kościoła rzymskiego. — Ś. p. metropolita mohylewski Jerzy hr. Szembek.

W ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia zrodził się i wcale pokaźne przybrał rozmiary ruch wstrząsający odwiecznemi podstawami nierozerwalności małżeństwa. Wiek XX. nietylko ruchu tego nie uspokoił, ale będąc z natury swej radykalnie usposobionym i bająć o zerwaniu z ludzkości wszelkich więzów, które krępują wolę tak mądrej istoty, jak człowiek, ruch ten jeszcze bardziej rozdmuchał. Z jednej poczęto wołać strony o obostrzenie ustaw małżeństwa dotyczących, z drugiej zaś o jak najdalej idące ulgi pod względem rozerwalności związku małżeńskiego. Co zacz owa »druga strona«? przypatrzmy się bliżej! Katolicy, którzy rozwijają agitacyę przeciwko nierozerwalności katolickich małżeństw, jeśli jeszcze są wogóle katolikami, pewno nie zasługują zgoła na inne miano, jeno »złych katolików«. Są to niedaleko odpadłe jabłka od jabłoni dzisiejszej doby, są to produkta nowoczesnego systemu szkolnego, który niestety uczy tylko, a nie wychowuje, są to nieszczęsne istoty pozostające od urodzenia aż do śmierci pod wpływem nowomodnych wpływów, które zwolna, ale stale z dnia na dzień oddziaływają na ich umysły, na ich serca, na ich charaktery, na ich czynności niby zabójcza trucizna. I jakżeż wśród wpływów takich nie ma się wypaczyć charakter? Toż cudu chyba potrzebaby było na to, albo nadzwyczajnego antidotum ze strony najbliższej rodziny, aby mimo to wyrobić charakter, któryby dorósł do trudnych zadań życia. Czyliż bezmiernie wzrastający szereg samobójstw nie jest dowodem słabnięcia siły woli i charakterów? Dawniej wśród przeciwności życia cierpliwość chrześcijańska szukała pokrzepienia we wierze i ufności w potęgę Bożą, w opiekę Boga nad stworzeniem, dziś miejsce tej wiary bezbożność, miejsce ufności zajmuje rozpacz i zamach na własne życie... Nie dość przygotowani wstępują ludzie na plac boju, nie wyćwiczeni we władaniu bronią, którą Bóg przeciw złemu walczyć poleca, więc też lada smutek, lada przeciwność ich przeraża, miasto walczyć opuszczają broń i uciekając z pola walki w zasadzkę jeszcze gorszego nieprzyjaciela wpadają, bo w sidła zwątpienia.

Podobnie i agitatorowie przeciwko nierozerwalności małżeństwa są przeważnie ludźmi, których dzisiejsza szkoła i dzisiejsze społeczeństwo oświecając, lecz nie wychowując, nie przygotowały należycie do spełnienia obowiązków, jakie nakłada Sakrament Małżeństwa. Oni zatem pragną rozerwalności tychże związków, aby instytut małżeństwa sprowadzić z wysokiego stanowiska, na którem stał od wieków, na poziom słabości ich woli, żądz i zachcianek. Domagają się więc ustawy, któraby pozwalała w każdej chwili im na dezercyę. Błędne nad wszelką miarę wychowanie, z gruntu fałszywe kształcenie charakterów, a i wymaginowana przez dzisiejszą medycynę neurastenia sprawiają, że dziś tak mało ludzi, którzyby z należytą powagą a i gorliwością spełniać mogli, a i chcieli obowiązki swego stanu. Wszystko, co na nich jakikolwiek nakłada obowiązek, nazywa się dziś przez liberalnych krzykaczy i t. zw. postępowych bohaterów narodowych, tyranią, niewolą, jarzmem, kajdanami itp. Wszystko, coby mogło jeszcze utrzymać jako tako na wodzy zepsuty charakter dzisiejszego człowieka, zowie się niewolą niegodną wieku XX....

I taką samą niewolą, jarzmem, kajdanami darzy cywilizacya dzisiejsza i małżeństwo według zasad katolickich nierozerwalne... Dlategoż ono ma być niewolą i ciężkiem jarzmem, że każe człowiekowi ćwiczyć się we wierze, ufności, miłości, pokorze, cierpliwości, łagodności, wstrzemięźliwości i innych cnotach chrześcijańskich? Tak sądzą słabe i niewyrobione charaktery, które nie mają dość siły, aby mogły dążyć do udoskonalenia się i do przezwyciężenia swych słabości. Dość przypatrzyć się motywom, dla których zawierają się dzisiejsze małżeństwa.. Tu materyalne względy grają rolę, tam rodzinne, tu chodzi o ozłocenie zardzewiałej tarczy herbowej, tam o rozszerzenie obszaru posiadłości, o tu awans przez konneksye, tam o »wikt i opierunek«, a to wszystko nie są bynajmniej motywa, których wymaga Sakrament Małżeństwa. Prawda, że często zawierane bywają małżeństwa i »z miłości«, ale czy miłość ta pochodząca jedynie z pobudek czysto ziemskich, a zatem mogąca trwać tylko tak długo, dopóki przedmiot miłości godzien jest pożądania, nie musi z biegiem lat słabnąć, a wreszcie i ustać? Małżeństwo katolickie, które jest nierozerwalnem, nie może tedy na tych kruchych opierać się podstawach, a stąd i znajduje tylu wrogów w gronie tych, co sami w podobnych warunkach weszli w związki małżeńskie. Duch małżeństwa katolickie owiewający, nie może być przez dzisiejsze społeczeństwo zrozumianym należycie; boć duch wieku XX. nie znosi żadnych ograniczeń dla swej samowoli, a małżeństwo jest twierdzą moralności; wiek XX. nie cierpi i nie uznaje żadnej powagi i władzy, a małżeństwo i powagę i władzę przyznaje mężowi...

Akcya zatem katolicka w obronie nierozerwalności małżeństwa podjęta, kierować się powinna przedewszystkiem do sanacyi stosunków społecznych i religijnych, a więc wychowania w szkołach i podniesienia stanu moralnego w rodzinach i społeczeństwie. Pierwsze leży w rękach tych, którzy stoją na czele oświaty, iżby starali się o dobór sił i odpowiedne przymioty posiadających na dobrych nauczycieli i wychowawców, drugie w ręku władz mających czuwać nad ładem społecznym. A jakżeż dotąd smutno wygląda pod tym względem!! Nikt dziś nie pyta, co zacz będzie ten lub ów, który ma zająć się wychowaniem młodzieży; skończył wydział filozoficzny, to już ma być wystarczającym patentem na pedagoga.. czy to nie ironia?... Tu ma podawać wskazówki dla przy-

szłego życia człowiek oddający się nałogowi pijaństwa, tam uczyć moralności człowiek sam z niemoralności znany, tam zasady szlachetne a uczciwe osławiony kubaniarz, a na to wszystko magistratura szkolna nie zwraca uwagi, jej bowiem wystarcza, że ten lub ów wykłada jako tako czy filologię, czy germanistykę, czy nauki przyrodnicze... Smutno doprawdy się robi na widok takiego zrozumienia celu szkół!!..

Dyskusya szkolna w połowie lipca b. r. przeprowadzona w krakowskiej Radzie miejskiej może otworzyła niejednemu oczy, do czego to Daszyńscy, Bujwidowie i prezentowane przez nich stronnictwa dążą w naszych szkołach i jakie to szkoły miećby pragnęli. Z dyskusyi tej dowiedzieliśmy się, jak to gorąco starają się owe stronnictwa o to, aby wychowanie nie było religijnem, aby ideały zawarte w teoryi socyalistycznej opanowały umysły młodzieży i nauczycieli. Toż radny Bujwid domagał się wprost zniesienia przymusu religijnego w szkole, a więc zdaniem jego powinno studentom i studentkom być pozostawionem do woli uczęszczanie na naukę religii, przystępowanie do Sakramentów św. lub nie. Prawda, że Rada miejska w Krakowie przez usta zacnych swych członków prof. Jordana i Jaworskiego napiętnowała w sposób należyty owe zakusy warchołów i liberałów, a nad wnioskami tamtych panów przeszła do porządku dziennego, ale signum to temporis najlepsze, że takie rzeczy porusza się publicznie i nie chcąc widzieć zepsucia dzisiejszej młodzieży do jeszcze straszniejszej dąży się demoralizacyi tejże. Bo któż nie dopatrzy się zamiarów owych Kościołowi i wszelkim zasadom moralności wrogich stronnictw? Nic innego nie mają na myśli, jeno krok za krokiem posuwać się do tego, co uzyskali dzisiaj już we Francyi. A jednak i to, do czego doszli tamże, jeszcze im zamało!

Obradujący w połowie lipca b. r. w Paryżu kongres »wolnej myśli«, wystąpił wprost przeciw »tak zwanemu Bogu«; reformując w ten sposób zasady masoneryi dawnych czasów, które polegały na tem, że Boga nazywano »wielkim Budowniczym świata«. Dziś już i te zasady doznać muszą postępu, a więc głoszą kasatę zupełną Boga!!... Toż nie tak dawno deputowany Ferdynand Buisson powiedział: »Ilekroć mówi się o Bogu, zawsze na tem zyskuje reakcya«. W czasie owego kongresu tenże sam Buisson podał myśl, aby usunięto ze szkół zasady moralne oparte na dogmatach istniejących religii, a wprowadzono nowe ugruntowane na dawnej nauce spirytualistycznej. Inni członkowie kongresu, jak Gabriel Séailles i Berhelot twierdzili, że śmiesznością byłoby sądzić, iż Bóg rządzi światem i czynami ludzkiemi, boć samo pojęcie o Bogu należy do mrzonek i zabobonów średniowiecznych.

Wszystkie siły masońskie zwrócone są obecnie w kierunku zdemoralizowania do gruntu ojczyzny św. Ludwika. Węzły łączące państwo z Kościołem zerwane, wiadomo bowiem, że Izba deputowanych przyjęła znaczną większością przedłożenie rządowe w sprawie konkordatu. Obecnie ten projekt ustawy był przedmiotem obrad komisyi z łona senatu obranej. Komisya przyjęła wszystkie artykuły i w październiku senator Lecomte ma złożyć sprawozdanie przed plenum senatu. Przewodniczący owej komisyi były minister sprawiedliwości Valle zapowiada, że do połowy grudnia senat załatwi się z całą ustawą. A tymczasem masonerya pracuje z gorliwością godną lepszej sprawy!... W Chalon-sur-Saone usunięto ze szpitali wszelkie emblemata religijne; służbie posługującej chorym wzbroniono surowo rozmawiać z chorymi o rzeczach religijnych; kapłanowi nie wolno pokazać się w szpitalu, jeno w tym razie, jeśli chory sam zażąda go wyraźnie, a zarząd szpitala udzieli na to swego przyzwolenia. Wyrzuca się tedy zewsząd godła chrześcijańskie, usuwa się ostatnią pociechę z przed oczu umierających, a natomiast w Panteonie staną w krótkim czasie nowe dwa posągi: Voltaire'a i Rousseau'!

Zaciekłość wrogów katolicyzmu we Francyi sięga tak daleko, że nawet przezwycięża cześć dla pamiątek narodowych. Ostatniemi dniami zarząd francuskich fundacyi narodowych w Rzymie odsprzedał rządowi włoskiemu starodawny kościół San Salvatore in Thermis; a tym sposobem nastąpi znów profanacya jednej ze świątyń Wiecznego Miasta; senat bowiem świątynię tę przebuduje celem urządzenia tamże magazynów i sklepów. Według podania kościół ten wybudował papież Grzegorz Wielki w termach Nerona i Aleksandra Severusa. W późniejszych czasach była ta świątynia własnością opactwa S. Maria di Tarfa, które w zamian za inne posiadłości ziemskie r. 1477 oddało ją na własność bractwu francuskiemu, istniejącemu przy kościele S. Lodovico dei Francesi. W kościele San Salvatore znajduje się cudowny obraz Zbawiciela, a także bardzo wiele nagrobków i pamiątek francuskich z 15 i 16 w. Wszystko to ulegnie zniszczeniu; kościół ten bowiem graniczący z pałacem Madama, w którym senat włoski się mieści od r. 1871, ma być zburzonym celem rozszerzenia wspomnianego pałacu. Pałac ten był przedtem własnością sławnego rodu Crescenzi, a przeszedłszy do rąk rodziny Medici z Florencyi, był mieszkaniem kardynałów z tegoż rodu, a późniejszych papieży Leona X. i Klemensa VII. Także i znana Katarzyna Medycejska, królowa francuska, posiadała ten pałac, zanim objął go na własność ród lotaryngski. Drogą kupna nabyła go 1760 r. Stolica Apostolska i trzymała go aż do r. 1870; po zaborze Rzymu rząd włoski przeznaczył go na pomieszczenie senatu. Od lat kilku już starał się senat nabyć od rządu francuskiego wyż wspomniany kościół, lecz starania te były daremne. Uzyskano jedynie tyle, że zaniechano w ostatnich latach odprawiania tamże wieczornych nabożeństw, dawniej nader licznie uczęszczanych. Obecnie, gdy masonerya opanowała całą Francyę, nie było już trudności żadnych, bo cóż tam kilku tysiącom masonów zależy na tem, że tylu milionom katolików sprawią przykrość? A zresztą czyż można się łudzić, że tego rodzaju mężowie stanu, jak obecni we Francyi mogą zrozumieć, mogą odczuć prawdziwą wartość tego, co dawne wieki przysparzały ku chwale narodu?!...

Wielkie wrażenie wywarły w ostatnich dniach we Francyi wskazówki podane przez arcybiskupa z Bordeaux kardynała Lecot, w sprawie nowych organizacyi parafialnych. Kardynał powrócił niedawno z Rzymu, gdzie był kilkakrotnie na audyencyi u Piusa X., stąd też powszechnem jest zdanie, że nadzwyczaj energiczny a stanowczy ton tegoż pisma, uzyskał zupełną aprobatę Ojca św. Lecz jakkolwiekbądź rzecz ta się ma, pismo kardynała Lecot będzie z wszelką pewnością jedną z najgłówniejszych podstaw dla stworzenia nowej organizacyi katolickiego życia we Francyi. Walka masoneryi z Kościołem postępuje nader szybko... Ustawa wprowadzająca rozdział Kościoła od państwa przez Izbę deputowanych już przyjęta; prawdopodobnie uzyska większość i w senacie w grudniu b. r. A więc wejdzie ona w życie już z dniem 1. stycznia 1906. Nie wolno tedy katolikom francuskim czekać z organizacyą aż do chwil ostatnich, jeśli chcą, aby duchowieństwo było w stanie i po ogłoszeniu owej ustawy pełnić w dalszym ciągu swe obowiązki. Co do Związków wyznaniowych, to myśleć o nich jeszcze jest zawcześnie... Nie wiadomo bowiem totychczas, czy taki Związek, którego sobie życzy ustawa, będzie dawał w ogólności gwarancyę, że majątkiem kościelnym potrafi rządzić należycie... Nie wiadomo także, czy Stolica Apostolska pozwoli obetnie istniejącym zarządom majątków kościelnych t. zw. fabriques oddać owe majątki tym świeżo ustanowionym Związkom... W razie, gdyby Stolica św. nie udzieliła na to swego placet, stworzyłby się we Francyi stan prawie bez wyjścia... Pod grozą ekskomuniki

nie mógłby do Związku wyznaniowego należeć żaden z katolików, a tem samem musiałoby nastąpić zupełne zawieszenie kultu katolickiego, zamieszanie nie do opisania i prześladowanie, jakiego dotąd nie było nawet i we Francyi. Z tego powodu nie wypada jeszcze obecnie mówić o Związkach wyznaniowych, zanim Stolica św. o nich swego nie wypowie zdania. Natomiast kardynał Lecot podaje program dla Związków parafialnych... Te mają otrzymać statuta, które będą dla całego ustroju owych Związków nader pożyteczne, unormują one bowiem wszystko, co w związku stoi z urzędem kapłańskim i z dziełami kultu, pobożności i apostolatu. Do Związków parafialnych mogą wejść wszystkie pełnoletnie osoby w parafii, a obowiązkiem ich będzie prowadzić walkę przeciw wrogom Kościoła i przyczyniać się do utrzymania katolicyzmu we Francyi.

Przed paru tygodniami Ojciec św. przyjmując na posłuchaniu hr. Ferdynanda Zichy wyraził się nader surowo o stanowisku zajętem przez węgierskie stronnictwo ludowe wobec dynastyi; a nawet nazwał je bez ogródki niezgodnym z obowiązkami poddanych i z interesami katolickiej monarchii. — Jakkolwiek hr. Zichy nie wahał się zwrócić uwagę swego stronnictwa na te słowa, które słyszał z ust Namiestnika Chrystusowego, stronnictwo ludowe mimo to nie zerwało koalicyi z obecnie posiadającemi większość stronnictwami rewolucyjnemi. Stądto prawdziwie chlubnem jest wystąpienie biskupa Siedmiogrodu Mgra Gustawa hr. Majlatha, który zarządzając w swej dyecezyi modły o spokój w kraju, przestrzega swych wiernych przed owym wprost do rewolucyi dążącym i antydynastycznym ruchem. List pasterski datowany w Csik-Somlyo, gdzie biskup u stóp cudownego obrazu N. M. P. odbywał ćwiczenia duchowne, przypomina dawną sławę narodu zostającego pod opieką św. Stefana. Zwraca uwagę, że stan »ex lex« od dłuższego czasu we Węgrzech istniejący, sprowadzić musi moralną i materyalną ruinę kraju, stagnacyę na wszelkich polach handlu i przemysłu, coraz bardziej wzrastać musi przepaść między królem a narodem, lekceważenie władz, coraz szersze kręgi zataczać muszą owe niecne agitacye niesumiennych przywódzców, którzy nic innego jak ogólne zamieszanie w kraju mieć mogą na oku, słowem wskazuje pełne grozy niebezpieczeństw, na jakie wystawionem jest obecnie królestwo węgierskie. Nawołując do zgody i opamiętania zarządza publiczne modły na ową intencyę i przypomina duchowieństwu, iż ono w pierwszym rzędzie powołanem jest do uspakajania wzburzonych fal w narodzie.

Z końcem lipca zmarł w Rzymie dziedziczny chorąży św. Kościoła rzymskiego margrabia Franciszek Patrizi-Montoro. — Urząd ten honorowy jest w rzeczy samej bardzo sławny. — Już w r. 796 papież Leon III. posłał cesarzowi Karolowi Wielkiemu sztandar Kościoła św., a i następcy jego na stolicy Piotrowej szli za tym przykładem, przesyłając takie sztandary monarchom wyruszającym do walki przeciwko wrogom chrześcijaństwa. Papież Bonifacy VIII. (1294—1303) oddając w lenno Sardynię i Korsykę królowi Aragonii Jakóbowi II. zamianował go chorążym Kościoła rzymskiego, a zarazem bullą »Ad redemptionem mundi« nadał mu godność naczelnego dowódzcy wojsk papieskich i obrońcy Kościoła. Innocenty VI. obdarzył tą samą godnością delfina francuskiego Ludwika, Juliusz II. (1504—1513) księcia Modeny Franciszka Gonzagę, Grzegorz XV. (1621—1623 księcia Parny i Piacenzy Odoarda. A jakkolwiek godność ta pierwotnie miała wyłącznie wojskowy charakter, nadawana ona była przez papieży i osobom świeckim nie mającym nic wspólnego z wojskowością. Tak n. p. Urban VIII. (1623—1644) odznaczył tą godnością chorążego św. Kościoła, swego krewnego kardynała legata Karola Barberini, a później księcia Torkwata Conti di Guadognolo; po którego śmierci urząd ten przeszedł na margrabiego Jana Chrzciciela Naro i pozostał w tegoż rodzinie aż do śmierci ostatniego potomka męskiego. R. 1656. otrzymała go spokrewniona z rodziną Naro rodzina margrabiów Patrizi-Montoro, która też po dziś dzień piastuje ten urząd, jakkolwiek od r. 1870. właśnie co zmarły chorąży św. Kościoła nie brał udziału w żadnej uroczystości. Dziedziczny chorąży należy w stopniu generała leutnanta do gwardyi szlacheckiej i nosi odznakę na czerwonej wstędze około szyi, na której to odznace widnieje napis »vexillifex« otoczony mitrą i kluczami Piotrowemi. Oprócz tego istnieje jeszcze jeden chorąży rzymskiego kościoła; a mianowicie każdorazowy arcybiskup z Sassari na wyspie Korsyce, którego pełny tytuł opiewa: »Metropolitanae Turritanae Ecclesiae Archiepiscopus, Primas Sardiae et Corsicae, Episcopus Plovacensis et Sorrensis, Abbas S. Mariae de Paduliis, Prior S. S. Trinitatis de Sacargia, Vexillarius S. R. Ecclesiae«.

Straszny cios spadł na Kościół katolicki pozostający pod berłem rosyjskiem! Metropolita mohylewski, który niemałe położył zasługi około dobra i rozwoju katolicyzmu i w samym Petersburgu i w dalekich zakątkach swej olbrzymiej dyecezyi, który przyczynił się wielce swemi wpływami na dworze carskim do ogłoszenia ukazu tolerancyjnego, który prawdziwie dobrym pasterzem okazał się dla swej trzódki i w Płocku i w ostatnich czasach w Mińsku, Mgr. Jerzy hr. Szembek licząc lat 54, a więc we wieku, po którym można się było spodziewać długich jeszcze, a zbawiennych rządów, rozstał się z tym światem. Już w czasie podróży swej apostolskiej w gubernii mińskiej nabawiwszy się choroby pragnął szukać ulgi w Marienbadzie, w drodze zatrzymał się w swym rodzinnym majątku w Porębie Żegoty pod Krakowem i tu dokonał swego świątobliwego a pełnego pracy żywota. Dnia 10. sierpnia odbył się obrzęd pogrzebowy tamże w obecności wszystkich biskupów galicyjskich obrz. łać., oraz metropolity lwowskiego ks. dr. Bilczewskiego, metropolity ruskiego ze Lwowa, arcybiskupa warszawskiego, lwowskiego obrz. orm., mnogiej liczby duchowieństwa, delegatów kapituł mohylewskiej i wileńskiej i licznie zgromadzonych spokrewnionych ze zmarłym rodzin. Nad grobem przemawiał gorąco, podnosząc niespożyte zasługi śp. metropolity Szembeka, metropolita lwowski gr. kat. Mgr. Andrzej hr. Szeptycki; bo też w istocie był to pastor bonus, który oddał swe życie za tysiące odzyskanych dusz w czasie pobytu jego w gubernii mińskiej, gdzie tylu dawnych a to z opornych unitów przyjął na łono Kościoła. A więc memoria eius in benedictione!!... *X. X*

Nauka o nadziei.

(Dokończenie).

Wiele osób przyzna w godzinę śmierci, że nie umiały korzystać z cierpień, któreby ich były niezawodnie prostą drogą poprowadziły do nieba. Pytano raz kobietę, która długi czas ciężko chorowała i nie traciła mimo to pogody ducha, co ją podtrzymuje w tak opłakanym stanie, co jej dodaje potrzebnego hartu i męstwa? Na to odrzekła chora: »Wiem, że Bóg jest świadkiem moich cierpień i wynagrodzi mi za nie w wieczności. Gdy o tem pomyślę, doznaję wielkiego szczęścia, cierpię z przyjemnością i nie zamieniłabym się z moją dolą za żadne królestwa ziemskie«. Przyznacie, że kto ma cnotę cierpliwości, jego boleść i gorycz w prawdziwą zamienia się rozkosz.

Niestety, na świecie widzimy dużo nieszczęśliwych, którzy sami siebie przeklinają, oddają się smutkom i roz-

paczy i przedstawiają mały obraz piekła. Biedni ludzie, którzy nie pokładają ufności w Bogu i nie myślą o nagrodzie niebieskiej. Święta Felicyta temi słowy zagrzewa najmłodszego syna do męstwa i odwagi, kiedy szedł na męczeństwo: »Synu mój, spojrzyj ku niebu, które będzie twą nagrodą. Za chwilę skończą się na zawsze twe cierpienia«. Te słowa z ust matki napełniły niewysłowionem weselem serce dziecka i takiej dodały mu siły, że bez trwogi spoglądał na katów, którzy najsroższe zadawali męki jego ciału. Sw. Franciszek Ksawery doznawał od barbarzyńców i bałwochwalców wielu utrapień. A ponieważ nie tracił ufności, Bóg spieszył mu zawsze w przedziwny sposób na pomoc.

Niech ufność nasza będzie niezachwianą w Jezusie Chrystusie i w Jego Matce Przenajświętszej. Pocieszycielka strapionych, Królowa niebieska, pamięta o naszych duchowych i doczesnych potrzebach. Ratuje nas szczególnie wtedy, gdy sumienie nasze obciążone grzechami, gdy nas fałszywy ogarnia wstyd i lękamy się spowiedzi. Rzućmy się wtedy z ufnością do Jej stóp, a z pewnością wyjedna nam łaskę dobrej spowiedzi i przebaczenia u Syna Swego.

Św. Alfons Signori opowiada, że niejaka Helena, wielka grzesznica, dziwnem zrządzeniem Bożem przybyła do kościoła i wysłuchała kazania o nabożeństwie różańcowem. Ksiądz zachęcał wiernych do gorliwego odmawiania Różańca św. i wykazywał liczne korzyści tej pobożnej praktyki. Kupiła sobie więc różaniec i postanowiła go odmawiać. Początkowo lękała się ludzi, modliła się na nim ukradkiem i nie doznawała jeszcze w tej praktyce przyjemności duchowej. Z czasem jednak wielce zasmakowała w odmawianiu różańca i za przyczyną Matki Najświętszej obudziło się w niej uśpione sumienie, uczuła wielki wstręt do dawnego życia, ciężkie wyrzuty trapiły ją we dnie i w nocy. Głos wewnętrzny pobudzał ją do spowiedzi św., bo ona jest najlepszem lekarstwem na choroby duszy. Pod wpływem łaski Bożej rzeczywiście szczerze wyznała swe grzechy i gorzko je opłakiwała, tak iż zauważył to spowiednik i uznał to za cud łaski Bożej. Otrzymawszy rozgrzeszenie upadła na kolana przed ołtarzem Matki Boskiej i mówiła z wielkiem wzruszeniem, przejęta uczuciami głębokiej wdzięczności: »Najświętsza Dziewico, zaprawdę jam dotąd była brzydkim potworem. Ale Ty, jako wszechmocna u Boga, dopomóż mi, abym się poprawiła. Resztę mego życia pragnę spędzić w pokucie«. Od tej chwili porzuciła złe towarzystwa, rozdzieliła swe mienie między ubogich i oddała się surowej pokucie. Za to w ostatniej chorobie okazał się jej Pan Jezus z Matką Najświętszą i w Ich objęciach uleciała jej dusza, łzami pokuty oczyszczona, w niebieskie krainy. Opiece zatem Matki Najświętszej zawdzięcza ta pokutnica swe zbawienie.

Nadzieja święta każe nam wszystko czynić w tej intencyi, byśmy się Bogu podobali, a nie światu. Budząc się z rana, oddajmy swe serce Bogu z żarliwą miłością, nie zapominając o tem, że przez ten dzień możemy sobie wiele zaskarbić łask i zgromadzić zasług na życie wieczne, jeżeli wszystko czynić będziemy na chwałę Bożą. Cokolwiek dobrego czynimy, nie szukajmy pochwał ludzkich, ani własnego upodobania, lecz jedynie miejmy na względzie Boga. Gdy komuś świadczymy usługi, nie szukajmy wdzięczności, nie zrażajmy się brakiem uznania, pomnąc, że nas u Boga nie minie zapłata. Mówi św. Franciszek Salezy, że gdyby równocześnie dwie osoby zażądały od niego usługi, w pierwszym rzędzie tej wyświadczyłby łaskę, od której spodziewałby się mniej wdzięczności, bo wtedy większą znalazłby nagrodę u Boga. Zaprawdę, kto posiada cnoty nadziei, ten wszystko czyni dla świata, dla zjednania sobie miłości i szacunku u ludzi, ten nie zważa na niebieskie nagrody.

Poucza nas P. Jezus, że zawsze powinniśmy w Bogu pokładać ufność, tak w potrzebach duszy jak i ciała. I w tym celu powiada, że gdyby w nocy wstał ktoś i poszedł prosić śpiącego sąsiada o chleb dla gościa przybyłego, choćby śpiący początkowo oburzył się i złajał proszącego za to, że jemu i dzieciom przerywa sen, ostatecznie wolałby i uczyniłby zadość natarczywej prośbie, nie tyle z miłości, jak raczej dla pozbycia się natręctwa. Z tego przykładu wyprowadza Pan Jezus następujący wniosek: »Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono. Ilekroć o co będziecie prosili Ojca mego w Imię moje, otrzymacie«.

Niechże wreszcie nadzieja nasza będzie powszechną, czyli uciekajmy się do Boga w każdej potrzebie. Gdy jesteśmy chorzy, wielką w Nim pokładajmy ufność, bo On tylu niemocnych uleczył za życia ziemskiego. Jeżeli zdrowie przyczyni się do chwały Bożej i zbawienia duszy naszej, z pewnością je otrzymamy. Jeżeli przeciwnie choroba będzie dla nas korzystniejszą, udzieli nam męstwa, byśmy ją cierpliwie znieśli i zasłużyli sobie na wieczną nagrodę. Wśród przygód i niebezpieczeństw naśladujmy trzech młodzieńców, których król babiloński kazał wtrącić do rozpalonego pieca. Oni taką wówczas okazali ufność w Bogu, że ogień wcale ich nie tknął, spalił tylko powrozy, którymi byli skrępowani, tak, iż mogli się przechadzać w piecu ognistym, jakby w rozkosznym ogrodzie. W ciężkich walkach i pokusach połóżmy ufność w Jezusie Chrystusie, a nie ulegniemy. Zbawiciel sam przeszedł djabelską pokusę i wysłużył nam łaskę zwycięstwa. Nie rozpaczajmy w nałogach złych, bo przy pomocy Bożej powstaniemy z nich. Jednakowoż strzeżmy się zbytecznej ufności. Albowiem Bóg tylko wtedy pospieszy nam na pomoc, jeżeli bez własnej winy znajdziemy się w niebezpieczeństwie. Nie nadużywajmy cierpliwości Bożej, nie myślmy, że Bóg nam przebaczy, choćbyśmy rozmyślnie odwlekali z dnia na dzień pokutę. Każdej chwili umrzeć możemy, nie wiemy dnia, ani godziny. Zbytnia ufność w miłosierdzie Boże była powodem potępienia dla wielu.

Lękajmy się i zbytniej ufności i rozpaczy, rozpacz bowiem jest najcięższym grzechem. Szczerze się do Boga nawróćmy, a On nam nie odmówi swego przebaczenia. Miłosierdzie Boże jest nieskończone, w obec niego najcięższe grzechy są jak drobny piasek w porównaniu do olbrzymiej góry. Gdyby był Kain po zabiciu brata szukał przebaczenia, byłby je niezawodnie znalazł u Boga. Gdyby był Judasz rzucił się do nóg Zbawiciela z prośbą o przebaczenie, byłby je znalazł wraz ze świętym Piotrem.

Wiecie, dlaczego ludzie leżą tak długo w grzechach

i boją się spowiadać? Pycha tego powodem. Gdybyśmy mieli pokorę, nie trwalibyśmy w grzechu, nie biedzilibyśmy się tyle ze spowiedzią. Niech Bóg sprawi, byśmy pogardzili sobą i wyspowiadali się natychmiast z grzechów. Na zakończenie zachęcam was, byście prosili Pana Boga często o św. cnotę nadziei, byście wszystkie uczynki spełniali w chęci podobania się Bogu. W chorobach i smutkach lękajmy się rozpaczy. Pamiętajmy o tem, że są one nawiedzeniem Boga i dowodem Jego miłosierdzia i sposobnością do zbierania sobie zasług na żywot wieczny. Amen.

Bibliografia.

Konkordanz der Biblischen Geschichte u. des Katechismus. Von Dr. Fr. J. Knecht, Weihbischof zu Freiburg i L. 2 Aufl. Freiburg, Herder 1905. 8°. (32 S.) Mk. 0·50.

Gorąco bardzo polecamy księżom katechetom i kaznodziejom tę maluczką broszurę, w której autor zestawia w porządku katechizmowym odpowiednie nauki i przykłady z historyi biblijnej. Mając wykładać katechizm, nieraz długo szukamy za dobrymi przykładami, a zapominamy, że w Piśmie św. jest ich aż nadto, oraz, że przykłady biblijne są wiele przystępniejsze dla wszystkich, a co najważniejsza, są natchnione Duchem Bożym. Wprawdzie krótka ta konkordancya jest właściwie dodatkiem do »Praktycznego komentarza Historyi biblijnej« tego samego autora, ale księżom obeznanym z Biblią wystarczyć może i to krótkie zestawienie bez owego komentarza, którego zresztą nigdy dosyć nie można polecać.

Herr, den du lieb hast, der ist krank! Ein Trostbüchlein für Kranke von P. Hermann Koneberg O. S. B. 3. Aufl. Regensburg 1905. Manz. 12°. (X., 178 S.).

Ks. Koneberg zdobył sobie od dawna imię w literaturze popularno-religijnej dzięki prostocie swego stylu i ciepła serdecznego jakiem jego dziełka się wyróżniają. Mamy tu przed sobą książeczkę jego dla chorych w trzeciem już wydaniu. Pocieszać ciężko i obłożnie chorych to nie łatwa sprawa; nie podobna się jej nauczyć z książek i w szkołach, bo jeśli kiedy, to tu potrzeba doświadczenia, by zrozumieć potrzeby i usposobienie chorego. Ks. Koneberd miał w swem życiu wiele sposobności, by zapoznać się z najrozmaitszymi chorymi po domach prywatnych i szpitalach wojskowych w czasie wojny niemiecko francuskiej, a nadto niemal przez całe swoje życie mógł na sobie studyować psychologię chorych. Stąd też pociecha, którą w tej książce niesie ks. Koneberg, jest w pierwszym rzędzie praktyczna, bo autor uwzględnia wszelkie utrapienia moralne, jako zwyczajne następstwa długiej choroby. Ale nadto uczy też chorować po Bożemu i zasługiwać sobie przez chorobę na chwałę wiekuistą. Słowa tak szczere, tak natchnione miłością, tak trafnie przemawiające do duszy cierpiącego człowieka rzadko się znajdzie po książkach podobnej treści. Przykłady krótkie z życia święcie chorujących ludzi nadawają wskazówkom i naukom konkretny wyraz i przemawiają nader skutecznie. Kapłan, który często staje z obowiązku u łoża chorych, nauczy się z tej małej książeczki wiecej, jak należy pocieszać, niż z tomowych dzieł, pozostających w sferze teoryi tylko. *M.*

Führt die Kinder zu Maria! Ein Hauptmittel zur Erleichterung und Sicherung der christl. Kindererziehung für Eltern, Seelsorger u. Lehrpersonen. Von Martin Mühlbauer. Regensburg 1905. Manz. (VIII. 412 S.). Mk. 3—

Zaletą tej książki przedewszystkiem jest, że łączy melodyczne wskazówki z praktyką życia. Czysto dydaktyczne i teoretyczno-pedagogiczne książki są zwyczajnie dostępne i zrozumiałe tylko dla tych, którzy fachowo i naukowo się zajmowali pedagogią. Tymczasem »prowadzić dziatki do Maryi« nie jest tylko zadaniem zawodowych katechetów i nauczycieli, ale na pierwszem miejscu obowiązkiem katolickich rodziców, którym niestety zwyczajnie brak właściwego wykształcenia pedagogicznego. Mając to na oku, autor poucza praktycznie o środkach wzbudzających nabożeństwo do Matki Najśw. przeplatając swe uwagi przykładami, modlitwami i rozważaniami. Stąd książka nabiera cechy kompletnej Maryologii, zastosowanej do potrzeb dzieci, i wskazującej najrozmaitsze praktyki, dzieciom odpowiednie, które mają w młodziuchnych umysłach i sercach utrwalić głęboką cześć i synowskie nabożeństwo do Maryi, będące najpewniejszym zadatkiem pobożnego życia wśród licznych pokus, na które młodzież dorastająca jest wystawioną. Oby ta książka znalazła się nietylko w rękach księży katechetów, ale i jak najliczniejszych Matek katolickich — wówczas młodzież byłaby więcej ubezpieczoną przed zgubnymi wpływami, na które dziś powszechnie jest narażoną. Polecamy dlatego Wiel. Duchowieństwu, by przy nadarzającej się sposobności nie omieszkali rodzicom zwrócić uwagi na tę pożyteczną publikacyę. *M.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Rekollekcye dla kapłanów w Seminaryum duchownem we Lwowie rozpoczną się wieczorem 18. września, trwać będą przez 19., 20. i 21. września, a skończą się generalną komunią św. dnia 22. września. Zgłaszać się należy z zamiarem wzięcia udziału wcześnie do Przewielebnego Rektoratu Seminaryum.

Dnia 2. sierpnia b. r. zmarł nagle w Gwoździcu O. Michał Wójcik, Bernardyn, kapłan-patryota, wielki miłośnik ludu, w 52 r. życia. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Rekollekcye dla XX. Katechetów rozpoczną się w bież. roku dnia 25. sierpnia wieczorem w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. Zgłaszać się należy wprost do O. Nuckowskiego, rektora w Tuchowie.

Dyecezya krakowska.

Zamianowani: ks. Dr. Czesław Wądolny, kanonik katedr., Prałatem dom. Jego Św.; ks. Wojciech Siedlecki, prob. w Mogile, Szambelanem Jego Św.; ks. Kazimierz Kaszelewski, prob. w Zakopanem, Szambelanem Jego Św.; ks. Dr. Józef Kaczmarczyk, cenzorem ksiąg treści religijnej.

Odznaczeni usu Roch. et Mant.: ks. Walenty Dziatkowiec, proboszcz w Raciborowicach; ks. Jan Michalik, proboszcz w Zielonkach; ks. Jan Puchała, proboszcz w Ruszczy; ks. Marceli Ślepicki, katecheta Seminaryum naucz. męs.

Odznaczony expositorio can.: ks. Franciszek Nycz, proboszcz w Poroninie.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Jan Madej na probostwo w Ostrowsku; ks. Jan Nowak na probostwo w Gruszowie; ks. Antoni Sypowski na probostwo w Kossocicach.

Przeniesieni: ks. Aleks. Brojek z Ostrowska do Trzemeśni na administratora; ks. Dr. Andrzej Kościołek z Andrychowa do par. św. Szczepana w Krakowie; ks. Stanisław Juras do Bestwiny; ks. Józef Leja z Wieliczki do Straconki jako expozyt; ks. Józef Szwed z Gruszowa do Sidziny.

Egzamin konkursowy złożyli: XX. Józef Bienias, Michał Czerwiński, Melchior Kądzioła, Dr. Andrzej Kościółek.

Uznani za zdolnych do nauczania religii w szkołach średnich: ks. Władysław Wrana i ks. Jan Sadowski.

Rekollekcye dla duchowieństwa odbędą się: 1) w seminaryum duch. dnia 19., 20. i 21. września b. r; 2) w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzydowskiej dnia 12., 13. i 14. września b. r; 3) w klasztorze OO. Reformatów w Kętach 10., 11. i 12. października 1905.

Zmarli: ks. Antoni Łazowski, prob. w Trzemeśni, d. 19. maja b. r.; Marya Gertruda (Jadwiga Pilińska), Urszulanka w Krakowie, 23. maja b. r.; ks. Tadeusz Juszczakiewicz, wik. w Przeciszowie, 31. maja b. r.; Jadwiga Lamla, Dominikanka z Grudka, w Krakowie 4. czerwca b. r.; Marya Anastazya, Felicyanka, w Krakowie 20. maja b. r.; Walerya Etter, Szarytka, w Krakowie (Kleparz) 5. lipca b. r.; Marya Róża, Felicyanka, w Krakowie (Smoleńsk) 25. lipca b. r.; Józefa Feliksiewicz, Szarytka, w Krakowie (Kleparz) 27. lipca b. r.

Handel założony w roku 1789.

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek l. 45.

Herbaty czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	. ½ kilo	3 k.	80 h.
Souchong Nr. 2	„ „	4 „	60 „
Souchong zbioru majowego wyborna	. ½ kilo	6 „	— „
Congo Kaisow. najprz.	„	8 „	— „

KAWY znakomite w smaku

Ceulon Nr. 1	. ½ kilo	2 k.	24 h.
„ „ 2	. „ „	2 „	16 »
„ „ 3	. „ „	2 „	08 »
„ „ 4	. „ „	2 „	— »
Swalemala	. „ „	1 „	50 »
Złota jawa	. „ „	2 „	16 »
Mokka arabska	„ „	2 „	16 »

Najlepsze **okruchy herbaciane** ½ kilo 3 k., 3 k. 60, 4 k. 60.

Opakowania nie zalicza się.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy** i t. d., oraz **budowanie nowych i restaurowanie starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada bezpłatnie.

Dla sprzedaży hurtownej.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **wina** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 h. i wyżej. — Tokaj szamorodner 1 l. od 1.30 i wyżej. — Schiler 1 l. od 46 h. i wyżej.

Hurtownie: *20 beczek Tokajera 130 litrów 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz, ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2,

Skład przedmiotów treści religijnej i paramentów kościelnych,

poleca na czas odpustowy

krzyże i krzyżyki misyjne,

różańce, szkaplerze,

książki do nabożeństwa dla ludu, — **medaliki, obrazki** i t. p.

Wszystko po najtańszych cenach. Wielki wybór naczyń kościelnych.

Stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa **Unterthemenau.**

Roczny obrót przeszło **3.000 wagonów.**



Unterthemenauerska fabryka wyrobów glinianych

Jana księcia Liechtensteina

Unterthemenau koło Lundenburga, poleca:

płyty zendrówkowe każdego rodzaju i grubości na chodniki, dla [illegible]ców kolejowych, stajni, na podwórza i t. d. **Płyty mozaikowe** w setkach deseni od najpojedynczszych do najbogatszych wzorów (roczna produkcya 15 milionów płyt) dla kościołów, szkół, fabryk etc. podwójnie glazurowane **rury szteingutowe, nasady kominowe, rury odpływowe, cegły zendrówkowe** (sucho prasowane), wytrzymujące najwyższe ciśnienie dla filarów i prasowane odmiennie dla budowy kanałów), **płyty ścienne i okładzinowe, cegłę fasadową,** wszystkie gatunki **dachówek** czerwone i we wszystkich kolorach, **rury drenowe, kafle kuchenne.**

Liczne ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. o Ilość robotników 700.



MYDŁO SCHICHTA

(z jeleniem albo kluczem),

najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie należy szczególnie uważać na to, aby każdy kawałek mydła zaopatrzony był w nazwisko „Schicht“ i w znak ochronny „jeleń“ albo „klucz“.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny rekaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.